

## SPRAWDZIAN PO I ROZDZIALE

### MACIEJ KUCZYŃSKI *Atlantyda – wyspa ognia* (fragment)

#### TEMAT: MITYCZNA WYSPA

Ląd przed nim nie był lądem ocalenia. Była to nieznana, groźna wyspa, pełna tajemnic i zasadzek, bezlitosna dla wrogów przybywających z morza. Chłód ścisnął serce Awaru. [...]

Awaru posuwał się krok za krokiem ku środkowi wyspy, niezmiennie mając pod stopami gładkie, twarde płyty, na których nie zdołało zakiełkować najdrobniejsze źdźbło. Na wschodzie, gdzie raz już tego ranka zajaśniał skrawek różowego nieba, horyzont znowu zszarzał i pociemniał tak niezwyklej barwą, że Awaru pojął, iż przyczyną tego musi być coś zupełnie innego niż gęstniejące chmury.

Opuścił wzrok i spojrzął na swoje ręce. Widział zmarszczenia skóry, wszystkie palce, paznokcie. Był więc dzień...

Ale poza wyciągniętymi dłońmi Awaru zawisał delikatny welon szarej mgły. W powietrzu przesuwiała się gęsta zawiesina. Skalne płyty były widoczne nie dalej niż na odległość dwóch długości ciała. Poznał, że nie jest to zwykła mgła, jaka wstaje z mokrego stepu lub ciągnie się pasmami po rzecznych mieliznach. To coś, co go spowilo od stóp do głów suchym, wyczuwalnym objęciem, było wyłączną własnością tej wyspy. Począł więc oddychać zapachem mgły, wyczuwać jej smak na wargach i jej dotyk na skórze, aby na zawsze zapamiętać i móc potem, kiedy już wróci do swego kraju, podyktować opis, wraz z tysiącem innych spostrzeżeń, królewskiemu pisarzowi.

*Jest sucha, bo na skórze nie zostaje po niej nawet ślad wilgoci. Wydaje się, że jest obłokiem ciemnego kurzu rozartego jak najcieńsza mąka. Jej zapach nie jest wonią mgły ani też dymu – jest uczuciem, że poprzez nos do płuc wysypuje się gładka, sypka substancja.*

Posuwał się wśród mgły długim i lekkim, a zarazem pełnym ostrożnego napięcia krokiem i choć nie widział przed sobą dalej, niż sięgnąć można ręką, był pewien, że idzie w kierunku najwłaściwszym ze wszystkich możliwych. Przelotnym spojrzeniem musnął ziemię i w tejsze chwili stanął jak wryty. Znalazł się na czymś, co było najbardziej podobne do ostrego grzbietu w górach, otoczonego z dwóch stron przepaściami. Ale niezmiennie proste krawędzie mówiły, że jest to dzieło rąk ludzkich, a nie twór przyrody.

Postanowił usunąć się jak najprędzej z wąskiego przesmyku. Ziemia, choć niewidoczna, nie mogła być daleko [...]

Wtem pewna i niewzruszona skała drgnęła pod ciężarem stóp i obsunęła się nieco. Znieruchomiała, jakby zawałszy się, i ze złowieszczym szurgotem poczęła pochylać się niezmiernie powolnym, ale stałym już i nieubłagalnym ruchem.

„Koniec!” – zrozumiał Awaru. Padł na kolana, aby ucześcić się za wszelką cenę najdrobniejszej choćby nierówności, bronić się do ostatka przed strąceniem. Ale na chylącym się głazie zagięte kurczowo palce wytrzymały zaledwie chwilę, a potem zaczęły się obsuwać, aż zbielejące z wysiłku zeskokczyły z krawędzi i Awaru runął w dół.

Przemknął wśród mgły rozmazanej w brudne pasma i zanim rosnący pęd zdołał zaświstać mu koło uszu, zatrzymał się z uczuciem, że to mgła zacieśniła się wokół ciała tak bardzo, iż powstrzymała pęd. Czekał teraz runięcia z góry głazu, który przygniecie go i zmiażdży. Chciał odskoczyć, ale szarpnął się tylko bezsilnie i, nie mogąc ruszyć z miejsca, zasłonił głowę rękami. We mgle, która wisiała nad nim jak pułap niskich chmur, rozległ się kamienny chrobot. Wówczas Awaru pojął, że stamtąd nic mu już nie grozi. Kamienny most pułapka strącił intruza, a uchylny głaz wrócił do równowagi, zamknął się i spoił w gotowości do połknięcia następnej ofiary.

#### ZADANIE 1.

Zapisz w trzech punktach plan zdarzeń przytoczonego fragmentu powieści.

- .....
- .....
- .....